

OSTATNIE WIADOMOSCI

27 maja 1935 r.

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

145

Czesi mszczą się na Polakach za wybory

Zandarmerja aresztowała profesora i kilku studentów

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). Zandarmerja dokonała aresztowań wśród Polaków w Suchej Górnej na Śląsku nad Olzą za udział w agitacji przedwyborczej na rzecz listy polskiej i za rozklejanie odezw przedwyborczych polskich.

Aresztowani zostali: Gustaw Taraba, prezes stowarzyszenia studentów Polaków w Czechosłowacji „Jedność”, student czwartego roku prawa na uniwersytecie berneńskim, prof. Emanuel Guziur, student prawa Karol Dziadura oraz Koneczny.

Aresztowanych przewieziono do więzienia w Mor. Ostrawie. Zandarmerja przeprowadza nadto przesłuchania całego szeregu młodych ludzi w Suchej Górnej i Średniej.

MOR. OSTRAWA (PAT). Za rząd gł. słowackiego stronnictwa autonomistycznego ks. Hlínki zawiadomili zjedn. wyborcze stronnictw polskich w Czechosłowacji, które szło do wyborów parlamentarnych zblokowane z tem stronnictwem, że przydzielił kandydatowi polskiemu r. Wolfowi mandat poselski w kręgu skrutynjum.

Otwarcie

Targów Katowickich

Wczoraj o godz. 17-ej nastąpiło otwarcie Targów Katowickich. Ze względu na żalobę na rodzową uroczystości otwarcia Targów ograniczono ściśle do ram oficjalnych.

Po powitaniu przez prezydenta miasta dr. Kocura przybyłych na otwarcie Targów przedstawicieli władz miejscowych i reprezentantów instytucji przemysłowych, otwarcia Targów dokonał wicewojwódca dr. Saloni, który następnie zwiedził wszystkie hale wystawowe. Targi zgromadziły około 200 wystawców z różnych gałęzi przemysłu krajowego.

Zakazane imię Adolf w celach politycznych

WIEDEN (PAT). Donoszą z Bratislavy, że od czasu zwycięstwa wyborczego Henleina zgłaszano przy chrzcie większości dzieci w okolicach Czechosłowacji imię Adolf.

Wobec tego, że akcja ta wydała się władzom wywołaną tendencjami politycznymi, wydane zostało proboszczom zarządzenie, aby na przyszłość imienia Adolf dzieciom przy chrzcie w miarę możliwości nie nadawać.

„Eminencja” jeszcze płonie

Akcja ratunkowa celem zlikwidowania pożaru, powstałego na kopalni „Eminencja” trwa nadal.

Pożar obejmuje jeszcze przestrzeń długości 150 m. szerokości 50 m. Zbudowano, względnie uszczelniono 17 tam. Pożar zmniejsza się coraz bardziej.

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). Sąd Okręgowy w Morawskiej Ostrawie skazał na 6 tygodni ciężkiego więzienia i 400 kcz. grzywny górala pol-

skiego Pawła Czepca, chałupnika z Łomnej Górnej, koło Jabłonkowa na Śląsku nad Olzą. Oskarżenie zarzucało mu, że robił wymówki nijakiemu Ja-

nowi Pyszcze za podpisanie protestu miejscowych Czechów przeciwko nadbudowie polskiego budynku szkolnego w Łomnej Górnej.

Zbrodnicze porwanie chłopca w Ameryce

Do rodziców nadeszło żądanie 200.000 dolarów okupu

NOWY JORK (PAT). W całej Ameryce ogromne wrażenie wywołuje tajemnicze zniknięcie 9-letniego Jerzego Weyrhaeu-

sera, syna bogatego właściciela tartaków w Facomie (st. Washington).

W ubiegły piątek chłopiec nie powrócił ze szkoły do domu.

Sądzą, że został on porwany. Rodzice otrzymali podobno list z żądaniem wypłacenia okupu w sumie 200.000 dolarów.

Szajka na szlaku samochodowym

Władze wysłały przeciw niej wojsko

TEL-AVIV. PAT. Donoszą z Libanonu, że zorganizowane przez niejakiego Fuada Al Loma szajki bandyckie napadają

na kursujące samochody na szosach i grabią podróżnych.

W Wadi al Horid szajka złożona z kilkudziesięciu bandytów zatrzymała 15 samocho-

dów i zrabowała podróżnym 4.500 funtów syryjskich.

Władze wysłały wojsko w celu zlikwidowania bandy.

Lawina zasypała trzech robotników

którzy śpieszyli z ratunkiem ofiarom katastrofy

WIEDEN (PAT). Na drodze w okolicy Heiligenblut w Karyntii spadła wielka lawina śnieżna.

Dla upamiętnienia jej wezwano

drużynę robotniczą. Gdy drużyna zajęta była pracą zsunęła się z gór druga lawina, zasypując

część robotników. Dwóch z nich odkopano martwych, co do trzech innych stracono nadzieję ich uratowania.

Straszne żniwo piorunów w Kieleckiem

Wielkie spustoszenie wyrządziła burza

W dniu wczorajszym nad Kieleckiem przeszła gwałtowna burza z piorunami, wyrządzając znaczne szkody.

W czasie burzy we wsi Filipiny pow. kieleckiego piorun uderzył w jeden z domów, wzniciając pożar. Ciężkiego poparzenia doznał dwaj bracia Bacikow-

scy, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

We wsi Koszmioty pow. kieleckiego piorun zabił na miejscu Józefa Tokar. Zginęły również dwie sztuki bydła.

W Kielcach w posesji Herszkowicza szalejąca burza wyrwo-

ciła płot, przygniatając 75-letnią Anielę Piątek, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Wreszcie we wsi Bruzdów pow. kieleckiego piorun uderzył w dom Jana Cezarego, powodując pożar, który strawił wszystkie zabudowania gospodarcze.

Zabiega o łaskę skazany na powieszenie

bohater trójkąta małżeńskiego

Jak się dowiadujemy, do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło w ub. tygodniu podanie o ulaskawienie skazanego na powieszenie bohatera trójkąta małżeńskiego.

Wyrok śmierci w sprawie o mord, dokonany na tle miłosnym, od wielu lat już nie był notowany w kronikach sądowych. 27-letni Władysław Szuraszek, urzędnik prywatny z Ostrowia, pow. krotoszyńskiego, woj. poznańskiego, zamordował męża swej przyjaciółki, Władysława Pieniążka przez oddanie 15 strzałów rewolwerowych i dobitnie konającego sztyłem.

Jak się okazało, morderstwo nastąpiło wskutek namowy żony Pieniążka, Rozalji, która do starczyła Szuraszkowi narzędzi zbrodni. Prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Szuraszek skazany został na karę śmierci przez po-

wieszenie, zaś Rozalja Pieniążek na karę śmierci przez powieszenie, zaś Rozalja Pieniążek na karę dożywotniego więzienia. Skazaniec wniósł podanie o łaskę. Decyzja Pana Prezydenta w tej sprawie znana będzie w b. tygodniu.

„Gdy Hitler mówi — mówią Niemcy”

Min. Goebels o nowej armii niemieckiej

BERLIN (PAT). Podczas wczorajszej manifestacji z okazji „dni żeglugi niemieckiej w Hamburgu”, wygłosił przemówienie minister dr. Goebels, który zwrócił uwagę na znaczenie nowej armii niemieckiej dla

rozbudowy Rzeszy, podkreślając pokojowe zadania tejże armii.

„Opierając się na takiej podstawie — mówił minister — musi się Niemcom udać zdobyć znowu dawnego naszego pełnego chwały stanowiska w świecie. Wiele już w tym kierunku działo się, ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Rzym nie w ciągu jednego dnia zo-

stał zbudowany. Potrzeba czasu do tego, aby fundamenty zostały utrwalone”.

Minister powołał się następnie na silne wrażenie, jakie ostatnia mowa kanclerza Hitlera wywołała zagranicą. „Ta

mowa — oświadczył minister — nie miała nic wspólnego z t. h. ówczesnym nacjonalizmem, ani z krzykliwym horopatrijotyzmem. Świat rozumiał, że gdy Hitler mówi, przemawia przez jego usta przeszło 60 milionów Niemców”.

Zabił w przystępie szału a cóżnej odebrał sobie życie

BERLIN (PAT). W Bernau (w Brandenburgii) wczoraj po południu przywódca miejscowej brigady robotniczej Berna tek w przystępie obłędu za-

strzelił lekarza Moellera, który chciał go przewieźć do szpitala dla umysłowo chorych. Bernatek następnie popełnił samobójstwo.

Harcerze w Gdyni

Wczoraj rozpoczął się w Gdyni 15-ty walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

Na zjazd przybyli delegaci Związku oraz licznie zaproszeni goście z ministrem Papee, komisarzem rządu mgr. Fr. Sokolem, gen. Paślowskim, gen. Popowiczem i gen. Zajacem na czele.

Zjazd rozpoczął się mszą świętą w kaplicy Państwowej Szkoły Moskiewskiej, a następnie przeglądem hucików morskich. O godz. 10-ej zjazd otworzył wojewoda Grażyński, jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego odczytując oświadczenie Prezydenta R. P. i oddając hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w przemówieniu, którego zebrani wysłuchali stojąc, potem przewodniczący zjazdu objął gen. Paślowski.

Dalsze obrady toczyły się w poszczególnych komisjach.

Rotownicy budowlani

Zagłębia podpisali umowę

Długotrwały konflikt zarobkowy w przemyśle budowlanym Zagł. Dąbrowskiego zakończył się. Na konferencji w Inspektoracie Pracy przedstawiciele przedsiębiorców i robotników wszystkich gałęzi przemysłu budowlanego podpisali umowę, regulując warunki pracy i płacy w przemyśle budowlanym. Umowa ta obowiązuje do 1 stycznia 1936 r.

Dyr. Caen znów przegrał

Warszawski Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie b. dyrektora Mojżesza Caena, który procesuje się z sekwestrem sądowym Zakładów Żyrardowskich o odszkodowanie. Powództwo Caena o 18.000 złotych za zwolnienie z posady zostało ponownie oddalone z sąsądem kosztów procesu na rzecz sekwestru.

Powstańcy walczą w Iraku

TEL-AVIV (PAT). Powstanie w Iraku przybiera na sile, przez przyłączenie się do niego dalszych szczepli arabskich.

W okręgu Ramitja powstańcy zdobyli kilka ważnych punktów strategicznych, zrywając połączenia telegraficzne z resztą kraju.

Rząd Iraku ogłosił w kilku okręgach stan wojenny. Aresztowano jednego z przywódców buntu niejakiego Asad Alego ze szczepli Bnej Zinij.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Kielich goryczy należy wysączyć do dna

Piłsudski nie otrzymał tego dnia kolacji. Głód dokuczał mu bardzo. Pomyślał, że jeśli będą go chcieli wygłodzić, sytuacja nie przedstawia się wesoło. Ale raz powzięty plan nie pozwalał na żadne ustępstwa. Upragniony sen nie przyszedł i nazajutrz powtórzyły się przykre skutki głodowania.

Około południa zgrzytnęły drzwi celi i zjawił się naczelnik więzienia w towarzystwie umundurowanych: Sidelnikowa i kłucznika. Naczelnik był w ubraniu cywilnym.

Nie namyślając się wiele, Piłsudski podbiegł do niego i tragicznym głosem zaczął wołać, wskazując na Sidelnikowa i kłucznika:

— Oni chcą mnie otruć! Sidelnikow z pewną sympatią spoglądał na więźnia, a w pewnej chwili odezwał się:

— Nasze mundury źle nań oddziaływały.

Na to naczelnik:

— Wobec tego przebieżcie się w ubrania cywilne. Po upływie kilku minut Sidelnikow wrócił ubrany w marynarkowy garnitur. Piłsudski już nie uciekał, ale pewien wyraz niepokoją nie znikł z jego oczu. Rozglądał się po celi, zaś od czasu do czasu wzrok jego zatrzymywał się na drzwiach.

Niespodziewanie Sidelnikow odezwał się:

— Jeśli ja panu podam zupełnie, przyjmie pan jadło?

Piłsudski nie dał odpowiedzi. Zjawił się strażnik i przyniósł miskę zupy. Wręczył ją Sidelnikowi, a ten z kolei podał Piłsudskiemu. Więzień chwycił podaną miskę i wylał na głowę strażnika, krzyząc:

— Chcą mnie otruć...

— No, niema co, on zwarował! — odezwał się Sidelnikow.

Upłynął dzień. Piłsudski nie przyjmował jadła. W tych warunkach nie dziw, że Sidelnikow powtórnie zjawił się u naczelnika na naradę. Władca Cytadeli był zdania, że należy

siłą zmusić Piłsudskiego do przyjmowania jadła.

Sidelnikow wystąpił jednak z projektem, który został przyjęty z uznaniem przez naczelnika. Mianowicie zaproponował, aby Piłsudskiemu podano inne śniadanie.

— Przecież jajko nie może być zatrute! — zakończył Sidelnikow. — A jeśli Piłsudski nie przyjmie jajka, wówczas nie będzie ulegało wątpliwości, że cała ta heca to symulacja.

I Sidelnikow miał rację. Gdy do celi wszedł ubrany w strój cywilny strażnik i przyniósł jajko, Piłsudski zachował się zupełnie spokojnie. Przyjął podane jajko, obejrzał je ze wszyst-

kich stron, poczem rozłupał je i zjadł.

Pewnego razu scenie tej przyglądał się Sidelnikow. Zadał pytanie Piłsudskiemu:

— A czy jajko nie jest zatrute?

Piłsudski po chwili odpowiedział:

— Nie, bo kura, która zniosła to jajko jest dużo lepsza od was. Wy chcecie mnie otruć!

— Czy ja również? — zapytał Sidelnikow.

— Oni panu każą! — cicho wyszeptał Piłsudski.

Od tej chwili strażnicy, którzy zjawiali się w celi Piłsudskiego musieli nosić stroje cywilne, w innym bowiem wypadku Piłsudski krył się w ką-

cie celi, albo wypędzał ich.

Karmiono go w dalszym ciągu jajami, ale oczywiście nie dawało mu tyle, by zaspokoili głód.

Więzień z dnia na dzień tracił siły, był coraz słabszy. O tem, żeby go przewieźć do szpitala, nie było mowy. Naczelnik ani słyszeć o tem nie chciał. Sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczną. Piłsudski czuł, że nie zdoła wytrzymać tej ciężkiej próby, która niemal z chwili na chwilę pozbawiała go sił. Ale cofnąć się z branej drogi już nie było można.

Trzeba było wysączyć kielich goryczy do dna...

Dalszy ciąg nastąpi
Miecz.

PAN GAPIOWSKI MA GŁOS
na temat teściowej.



Przeszanowna audycjo słuchawisko! Dziś parę słów święcić będę w obronie zbitej i skopanej na łeb, na szyję tak zwanej popularnej teściowej. Tyle się na nią wypyskuje, tyle przekleństw kulomiota, że gdy by ją to wszystko miało spotkać, proszę mi wierzyć, na przeciąg pięćdziesięciu lat zgęry, wszystkie teściowe już rok temu djabliby wzięli, prosto do nieba, z tej kuli ziemskiej.

A faktycznie nie mam pojęcia i jest dla mnie zagadką dla czego taka kochana istotka, jak teściowa, jest przedmiotem kpin, drwin, dowcipuszków i podśmieszeków.

Proszę mi powiedzieć, czego ci ludzie z pod niej chcą?

Mój serdeczny przyjaciel Czesz Stapał kochał swoją teściową, jak nikt na świecie chyba.

Skąd wiem o tem, panie przystojniaczek z pierwszego z brzegu rzędu?

Posłuchaj pan.

Pali się dom, w którym na trzecim piętrze mieszka teściowa Stapała. Tłum przygląda się pożarowi. Przez żywy mur ludzki przeciska się Stapał i wrzeszcze staje zdyszany przed kordonem policji, który otacza płonący gmach.

— Puście mnie! — woła rozdzierającym głosem. — Puście mnie do środka! Tam płonie żywcom moja teściowa! Ja tam muszę być! Puszczajcie!

Tłumaczą biedakowi, że już za późno, że ratując teściową sam postrada życie. Ale Stapał na nic nie zwraca uwagi.

— Puszczajcie! — wrzeszczy — Puszczajcie, ja muszę zobaczyć i radować się widokiem, jak ona żywcom się pali!

Oto klasyczny przykład miłości teściowińskiej, godny zewszemich nasładowania.

A czy jest ktoś drugi pod słońcem, kto by tak kochał swą teściową, jak ja? Nigdy jej niczego nie żałowałem. Nawet trucizny! Była dla mnie najmilszym ciężarem, który własnoręcznie zaniosłem na cementarz... A dziś ilekroć razy piję, to zawsze pierwszy toast wznoszę za jej zdrowie i pomysłowość.

Szanowne zbiegowisko, słuchawisko, wszyscy słuchacze i słuchawki! Pójdźcie o dziatki! Pójdźcie wszystkie razem za miasto na stół pod wzgórek, pójdźcie mojami i mego przyjaciela posładami i nie pyskujcie na teściowe, czego sobie i wam z całego serca, duszy i ciała w te nazad i zpowrotem życzę.

Stenografował
Nikodem Zduń.

LECZNICA wyłącznie dla
REUMATYKÓW
ARTRETYKÓW
czyn. od 10-1 i 4-8. WIERZBOWA 11
Dr. med. SZTERN Senatorska 8
(przy pl. Teatralnym) Weneryczne
pęcherza, dróg moczowych, płciowe

O czym mówią i o'ż?

Zabrakło sąsiada w dniu żałoby

Widzieliśmy, krocących za trumną Marsz. Piłsudskiego, przedstawicieli niemal wszystkich państw europejskich, do naszej wiadomości doszły manifestacje żałobne całej Europy, nie zabrakło nikogo, kto by nie współczuł Polsce w dniach żałoby, tylko jeden nasz sąsiad wschodni — pokonany przez zmarłego Wodza w 1920 r., pozostał milczący, nieobecny i daleki. Wprawdzie, komisarz sowiecki, Litwinow, w podniosłem przemówie-

niu uczcił Marszałka w Genewie, ale uczynił to, jako przewodniczący Rady Ligi Narodów. Długoletni Sowiety wyłamały się, popełniły nietakt i nie pochyliły głowy przed Człowiekiem, który tworzył historję? Cokolwiek rzuciła światła korespondencja Otmara z Moskwy, drukowana w „Gazecie Polskiej”, w której czytamy:

„Jak odniosła się do naszej żałoby strona sowiecka?”

Można powiedzieć, że wykonano nie-

zbędne minimum protokółarne — biorąc pod uwagę, że w dotychczasowym istnieniu państwa Sowietów — brak jest precedensu — aby wzięto tu bar dziej żywy udział w żałobie kraju o odmiennej ideologii i ustroju. Reprezentanci władz nie wzięli również udziału w uroczystościach żałobnych — ponieważ ze względów zasadniczych... nie uczestniczą w żadnych ceremoniach, o charakterze religijnym.

Prasa zorientowała się szybko w oburającym nietakcie popełnionym przez „Prawdę” i nazajutrz zamieściła obszerny zyciorys Pierwszego Marszałka Polski, pozabawione tym razem „klasowego” zabarwienia. Kilka pism umieściło Jego portrety. Również powstrzymały się od jakichkolwiek wypadów sowieckie radjostacje. Natomiast powszechne zdumienie wywołał brak jakiegokolwiek reakcji ze strony czerwonej armji.

Sowiety zorientowały się, że przeciągnęły strunę, ale... już było zbyt późno i zapanowała dezorientacja. Grom, który padł w Belwederze i grzmotem rozszedł się po całym świecie, poraził i władców Moskwy. Uparł się trwać w błędnym kole i trwali, więc Otmara pisze dalej:

„Pod wrażeniem wydelegowania ministra Laval'a i ambasadora Bullitta na uroczystości pogrzebowe — strona sowiecka wyrównała w ostatniej chwili niedociągnięcia formalne: mimo to, w dniu pogrzebu flagi opuszczone do połowy masztu — ukazały się tu jedynie na wszystkich placówkach zagranicznych”.

Zjawia się więc najważniejsze pytanie, jak będą się układały nasze stosunki sąsiedzkie? Próbe odpowiedzi daje „Gazeta Polska”:

„Sądząc z szeregu oświadczeń, strona sowiecka ma dążyć do poprawy stosunków z Polską.

To też, nie ludzkie się ani chwili, że zgon Największego Polaka został przez Moskwę spotkany ze złe maskowaniem westchnieniem ulgi, i że dalszy rozwój stosunków w Polsce zależy tu widzialno w postaci powrotu do przedmowej stabilizacji, nikt rozumny nie ma tu ani chwili złudzenia, że rządy Rzeczypospolitej trwale pozostaną w dłoniach wychowanej przez Marszałka stalowej falangi.

W dniach okrutnej żałoby, nie było lepszej okazji do radykalnej poprawy (nie z naszej winy pogorszonych) stosunków, jak ujęcie żołnierskich serc. Okazję tę pominięto”.

Staropolskie przysłowie powiada, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. O tem będzie Polska pamiętać, gdy wyciągnie dłoń sąsiad ze wschodu, sąsiad, który nie potrafił znaleźć się na wysokości zadania w dobie żałoby narodowej.

Wystawa bandycka w Charbinie

W Charbinie otwarta została zajmująca wystawa, uosadnie

ilustrująca życie bandytów, obecnie już powoli wymierających, którzy przez całe wieki byli postrachem spokojnej ludności Mandżurji. Przez całe wieki bandy Chunchuzów były faktycznymi władcami nad wielką srością kraju. Nawet w bezpośredniej bliskości miast bandy te grasowały bezkarnie i staczały walki z władzami.

Wystawa wprowadza zwiedzającego do świata średniowiecza, pełnego

mistycyzmu i naiwności, do świata ciężkiej wolności.

W pierwszych skrzyniach wystawiona jest broń. Widzimy przedewszystkiem t. zw. „czerwoną kopję”. Bandyci, którzy uzbrojeni byli w drewniane kopje byli przekonani, że nie mogą być pokonani. W innych skrzyniach mieszczą się czerwone pa pierki, nasycone środkami podniecającymi. Bandyci zjadali te papierki i byli przekonani, że nie może ich dosięgnąć kula nieprzyjacielska. Zwiędzający zobaczyć też może „wielkie miecze”, nadzwyczaj ciężkie, starannie okute, które zapewne w dawnych czasach

budziły grozę. Dziś oczywiście są tylko zabawką. Kopje i miecze były strasliwą bronią dla spokojnej ludności i bronią tą zapewne ścięto niemało ludzkich głów. Nie mało też głów noszone nadzianych na „czerwone kopje”.

Widzieć można i nowocześniejszą broń n. p. rusznice i dubeltówki, w które uzbrojona była stara chińska armja w północno-wschodnich prowincjach. Wystawiane są również prymitywne karabiny miejscowego wyrobu. Proch ładowano głównia. Ciekawe są również t. zw. hufnice, którymi posługiwali się Chunchuzi. Główनिया i rękojeść były długie, nawet półtora metra, głównia ładowana kartaczowym prochem strzebiącym. Strzelba ta zastępowała, można powiedzieć, działo. Podczas strzelania hufnica musiała być o coś oparta. Wystawiona jest również amunicja i naczynia, które były przemieszane.

Oprócz tego zwiedzający podziwiać może i mundury. Odzoby generałskich i oficerskich mundurów były nadzwyczaj pstrze, różnobarwne. Nożono je na rękawach.

W innych skrzyniach widać i prosta odzież chunchuzów i powstańców. Wystawiana jest i korespondencja i dokumenty osobiste naczelników band chunchuzkich.

Wstrząsające wrażenie budzi obszerny zbiór zdjęć fotograficznych, według których przedstawie sobie można, jak bandyci grasowali na Dalekim Wschodzie.

okno prosto na głowę pana Jakowskiego, który właśnie tamte dy przechodził.

Wojowniczy gospodarz w pierwszej chwili, oniemiał z oburzenia. Później wyciągnął nóż z kieszeni i z okrzykiem: „Zamorduj ją!” wleciał do mieszkania znie nawidzonej lokatorki.

Pani Wajsmanova ratowała się ucieczką do komisariatu.

W Sądzie Grodzkim (Oddział 16) pan Jakowski bronił się, jak lew.

— Słyszaneż to rzeczy, proszę sądu najwyższego — mówił — ażeby ludziom szczupaki na głowę zrucac? Kura, czyli też kaczka, to jeszcze rozumiem, mają skrzydła, mogą same poruszać. Ale szczupaki przecie nie fruują, znakiem tego specjalnie: go pani Wajsmanova zruciała!

A co do tego noża, to po to go wyjąłem, żeby szczupaka zarżnąć, a nie panią Wajsman. Bo ten szczupak, drań, za półdługie mnie zębami chwycił, po czem mam znak do dnia dzisiejszego, co też mogę panu sędziemu pokazać.

Sąd nie chciał jednak oglądać pana Jakowskiego w stroju wojowniczym, dlatego go za groźbę przetrząsał do aresztu.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Wojowniczy gospodarz

(A. E.) Pan Stanisław Jakowski, właściciel domu w Warszawie przy ulicy Warszawskiej 17, pałał gorącą nienawiścią do lokatorki swej, pani Wajsmanowej, którą też za wszelką cenę chciał wysiedzieć z mieszkania.

A że fantazji mu nie brakło, więc też pani Wajsmanova przeżywała wyrafinowane cierpienia. Po nocach ktoś złourego pułkał we drzwi, pod oknami rozlegały się grobowe jęki, a gdy szła wieczorem tam, gdzie i król chadza, to często spotykała na podwórzu postać owiniętą w białe prześcieradło, z trupa głowką w rękę. Wszystko to były wyczyny pana Jakowskiego i jego dzieci.

Pomysłowy gospodarz nie gardził również bardziej ziemskimi sposobami. Mianowicie wymyślał pani Wajsmanowej przy każdej sposobności, groził jej siekierą i innymi ostrymi narzędziami, ale dzielna lokatorka nie myślała z mieszkania ustępować.

Pewnego razu, na oknie pani Wajsmanowej stała wanienka z wodą, a w wanience brykał ogromny szczupak, przeznaczony na piątkową kolację. Widać szczupakowi znużył się pobyt w wanience, gdyż w pewnym momencie nagle w górę i w tył...

Fikcje i symbole

w przemyśle polskim

Zastraszająco wprost szerzy się w Polsce zatrzymywanie za robków robotników.

Fabryki nie wypłacają tygodniami, miesiącami zarobków i zaległości wynoszą nieraz kilkadziesiąt tysięcy złotych w jednym zakładzie. Zatrzymują składki ubezpieczeniowe. Nie wiele przejmują do przedsiębiorców, że sprawa jest oddana do sądu, czy Inspekcji Pracy, które zresztą niechętnie przyjmują sprawy o należności i proszą o kierowanie do Sądów Pracy.

Wymierzone kary przez sądy rosną są najczęściej symboliczne, bowiem 200, czy 300 zł kary, stanowi wspaniałą tarczę ochronną przed wypłatą zarobków, przed nowymi sankcjami i atakami na pewien okres, często kilkumiesięczny. Kara jest zwykle o wiele mniejsza od procentów sumy zaległych zarobków. Opłaca się taka kara.

Kary aresztu są najczęściej fikcją, nie w swoim wymiarze, ale w długiej drodze apelacji, po odbyciu której wreszcie sama kara jest już nieaktualna.

I powstaje tragiczny paradoks. Bezrobotny nie pracuje, przymiera głodem, jeśli pracuje — to nie otrzymuje zapracowanych pieniędzy i też przymiera z głodu. I tak źle i tak niedobrze. Według przysłowia ludowego: nie kijem go, to palak.

Nadzieja na ściąganie od przemysłowców, posiadających własne zakłady pracy jest problematyczna, ale jest, i kapitał, na raty, jakoś robotnik wyrwie swoje pieniądze.

Gorzej z przedsiębiorstwami, które noszą całe biuro w kieszeni od kamizelki i poszukiwanie strat jest tam wogóle niemożliwe, gdyż niema nic do zabrania od takiego pracodawcy bez pieniędzy.

Tu już upada możliwość ściągnięcia zaległych zarobków, choć w przemyśle sezonowym jest to nagminne.

I wtedy kary są symboliczną złotówką za straty moralne, bo swoich złotych robotnik nie może zobaczyć.

Stan ten istnieć nie powinien!

Już w przepisach Kościoła

A ten kawał znasz?

DEPEZA

Młoda mężatka urodziła pierwsze dziecko i telegrafuje do matki:

„Dzisiaj rano siódma córka urodzona”.

DZIELNY CZŁOWIEK

— Tak, panie. Człowiek wniósł przez życie o własnych siłach, sam powinien na siebie pracować. Któż mi dał moje 50 tysięcy złotych? Sam je wygrałem na loterii.

W POCIĄGU

— Ależ panie! To przedział dla kobiet!

— Nic nie szkodzi. Nie jestem bojaźliwy.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Powiedz mi, Jasiu, kiedy jest odpowiednia pora do zrywania owoców?

— Kiedy ogrodnika niema, panie prosze!

PROSZEK NA MUCHY

— Panie kupiec, coś nam pan dał za proszek na muchy? Rzucaliśmy tem pudełkiem a i żona i ani jednej nie mogliśmy trafić!

PIERWSZY OBIAD

— Jak się udał twój żonie pierwszy obiad?

— Niestety, kocięty, ale i książkę kucharską.

wyrażnie uznano zatrzymanie zapłaty najemnikom za tak zwany grzech sodomski, a więc najcięższy.

Prawodawca cywilny stanął na tem samym stanowisku. I dlatego kary winny otrzymywać natychmiastowe wykonanie, aby zaraza ta przestała się szerzyć. Tem bardziej, że najczęściej zaległości powstały ze świętej woli pracodawców, — często dalsze niewypłacanie zaległości już po sankcyjnych jest też tylko złą wyczekiwania.

Śladami przestępców

Człowiek, który zabił Powikłane nici śledztwa

III.

Leski nie zastanawiał się, ani przez chwilę. Na zadane pytanie odpowiedział z miejsca...

Ależ naturalnie, panie komisarzu. Jeszcze teraz stoi mi przed oczyma przedziwnie blade twarz nieznajomego mordercy. Ubrany był w jasne spodnie, czarny gumowy płaszcz i czarny o dużym rondzie kapelusz...

Komisarz ucieszył się. — Inżynierze, pan jest prawdziwą perłą w swoim rodzaju. Przy pańskiej pomocy musimy go schwycić. Sprawiedliwości stanie się zadość, a winowajca zawisnie na szubienicy... Zresztą jeśli sprawa ta, naprawdę pana interesuje, nie miałbym nic przeciw temu, aby wziął

pan w śledztwie bezpośredni udział...

Leski zgodził się bardzo skwapliwie. Umówili się na następny dzień.

Biała Hispano-Suiza mknęła po ulicach Warszawy.

Leski był naprawdę szczęśliwy, po raz pierwszy od dłuższego czasu znalazł zadowolenie.

Jan Leski brał udział w śledztwie przeciw sobie. To było naprawdę coś nowego w jego życiu, to było coś, co już go nie nudziło.

Auto zatrzymało się przed jedną z najelegantszych restauracji. Leski wysiadł.

Sala była wypełniona doborową publicznością. Przy każdym stoliku omawiano tajemni-

cie: każdy z konduktorów musi być jeszcze spinaczem, zwrotniczym i pucyrem.

Praca konduktora przedstawia się w ten sposób, że po przyjechaniu na stację krańcową naprz. do Warszawy, lub Grodziska, po wpisaniu biletów do ceduły musi pozamykać drzwi z jednej strony, otworzyć z drugiej (w lecie ta sama czynność z oknami), przekręcić obiekty na pomostach, sprawdzić,

czy w wagonie ktoś z pasażerów nie pozostawił paczki, od-

czeć wagon i po przemanewrowaniu zczepić. W tym czasie również uprzątnąć wagon i zmienić tablice kierunkowe, co przy tak małym czasie, jaki jest wyznaczony na postój, wszystko robi się w szalonym pośpiechu. Poprzednio byli zatrudnieni spinacze i pucrzy, ale tych Dyrekcja E. K. D. zredukowała z powodu oszczędności.

W niektórych wagonach motorowych zderzaki są wyżej, niż w wagonach doczepnych, co nie powinno mieć miejsca (wina warsztatów) i przy spinaniu konduktor musi wejść całą osobą między wagony (według przepisów E. K. D. jest to niedozwolone) i całą siłą podnosić jeden zderzak, żeby go zrównać z poziomem drugiego, bo inaczej wagonów nie szczerpi. Wtedy wystarczy trochę silniejsze uderzenie wagonu motorowego w doczepny, żeby zderzaki odskoczyły w bok i zgruchotały nogi, lub całego zgniotły, co miało miejsce w roku zeszłym z konduktorem s. p. Romanem Jasińskim i konduktorem Franciszkiem Dąbrowskim, uderzonym w kolana.

W Podkowie Leśnej trzeba wyskoczyć z pociągu dla przełożenia zwrotnicy i po przejechaniu pociągu zpowrotem ją przerzucić, dogonić następnie pociąg i wskoczyć do wagonu.

Od pracownika wymaga się, żeby na służbie postępował ściśle podług przepisów, ale niech pracownik zastosuje się do tego i względem bliskich dyrektorów, to mruwane, że wyleci na bruk. Takich faktów jest bardzo dużo. Jeżeli konduktor omyli się przy wpisywaniu lub sprzedawaniu biletów, a ma ich trzydzieści

pare paczek, to zostaje nazwany złodziejem.

Trudno jest uniknąć tych omyłek, chociażby z tego powodu, że trzeba pamiętać o doręczaniu różnych paczek żywnościowych i innych pp. dyrektorom.

Jeżeli pasażer jedzie na gapię i ukarzę go się czterokrotnie, a świadkowie stwierdzą winę pasażera, to mimo wszystko karzę się konduktora grzywną i zwolnieniem z pracy.

Zapytuję się publicznie: Czy tak wolno traktować pracowników?

Staly czytelnik.

— Straszne, drogi panie... i kłoby to pomyślał? Była taka miła i taka przytem skromna! Ten, który ją zamordował, musi być skończonym lotrem!

Leski przytaknął.

Zegar wybił 5-tą rano, gdy powrócił do domu. Zasnął od razu z myślą o jutrzejszej wizycie u komisarza Daleckiego.

O 8-jej rano zadzwieczył telefon. Leski obudził się.

— Halo...

— Tu Urząd Śledczy, łączę pana z Komisarzem Daleckim... Sil.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Dalszy ciąg muzyki. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Z oper Puccini'ego (płyty). 12.45 Pogadanka dla matek z cyklu „Wskazówki dla młodych matek”. 13.05 Melodie Albionu. 13.55 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 14.00 Przerwa. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert Orkiestry P. R. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Utwory fortepianowe na lewą rękę. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.20 Rezerwa ogólnopolska. 17.40 „Walka występku z latwością ludzką” — transmisja I-a z cyklu „Na fali bezpieczeństwa publicznego”. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Arje i pieśni. 18.25 Chwilka społeczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Verdi: Fragmenty z „Requiem”. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 Koncert. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert współczesnej muzyki kameralnej. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Mała Orkiestra P. R. 23.05 Muzyka (płyty).

„NA FALI BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO”

CYKL REPORTAŻÓW RADJOWYCH

Począwszy od dziś Wydział Transmisji Polskiego Radja nadawać będzie cykl nadzwyczaj ciekawych transmisji objętych jednym wspólnym tytułem: „Na fali bezpieczeń-

stwa publicznego”. Będą to reportaże obrazujące poszczególne, najciekawsze momenty walki z przestępczością. Nie chodzi w nich jednak o ujęcie z punktu widzenia teoretycznego czy organizacyjnego, ale podejście do tego zagadnienia od strony radiosluchacza — obywatela, biorąc jako punkt wyjścia życie i jego codzienne zdarzenia.

Tytuły poszczególnych reportaży obrazują najlepiej zagadnienia, które w nich zostaną poruszone, a mianowicie: a) walka występku z łatwością ludzką; b) jak oszukano mnie na jarmarku przy kupnie konia; c) baczność emigrantów! paszport na schodach; d) brylanty z carskiej korony za jedne 20 groszy; e) machor i skrzydło nietoperza; f) jak przegrałem w kilka minut tygodniowy za robek i g) wywiad przedstawiciela „sztuki niedozwolonej”.

Transmisje te, nadane zostaną z terenów poszczególnych Komisarjatów Policji Państwowej. Pierwszy z nich nadany będzie w dniu 27.V o godz. 17.40.

OWOCY I JARZYN DLA DZIECKA

Ważną dla siebie pogadankę w programach radiowych znajdą młode matki dziś o godz. 12.45. W pogadance tej opracowanej przez Dr. Stopnicką będzie mowa o ważnej roli owoców i jarzyn w odżywianiu dzieci. Poza tem prelegentka nie ominie wskazania tych owoców i jarzyn, jakie najbardziej odpowiadają organizmowi dziecka.

Małoletni bandyta

w obliczu kary śmierci

„Dziń, dziń, dziń...”

Tak miarowo dzwijały kajdanki na nogach głośnego ze swej ucieczki z więzienia, 19-letniego Zachariasza Staszковского, który w dniu 11 kwietnia 1925 r. stawał przed sądem doraznym w Warszawie.

Staszowski dokonał zuchwałego napadu na właścicielkę konfekcji damskiej, p. Apolonję Klarsfeldową, gdy ta, po zamknięciu sklepu, wracała do domu w Al. Ujazdowskich 30.

Staszowski, kryminalny recydywista, odsiadywał karę czterolatniego więzienia za dokonanie świętokradztwa w kosiele czarniakowskim. Złodziej ten w kilka dni, po oryginalnej ucieczce z więzienia w skrzyni, którą legalnie wywożono na platformie, wierny swym złodziejskim instynktom, chwycił za siekiere i udał się dnia krytycznego, aby odbić sakwę z pieniędzmi p. Klarsfeldowej. Uderzywszy ją w głowę, Staszowski usiłował wyrwać jej z rąk torebkę, w której znajdowało się około tysiąca złotych.

Uderzona na chwilę, straciła przytomność, poczem przerażonym krzykiem zaalarmowała sąsiadów i dozorcę. Bandyta tym czasem, nie mogąc wyrwać torebki, porzucił narzędzie zbrodni i salwował się ucieczką. W czasie jednak pościgu, ujęto go na Wspólnej.

Przed sądem, Staszowski przyznał się do winy, mówiąc, iż skłoniły go do tego warunki życia.

— Po ucieczce z więzienia — mówił — byłem bez środków do życia i bez żadnej opieki. Wiedząc, iż p. Klarsfeldowa niosła pieniądze, chciałem je zabrać, żeby przy ich pomocy urzeczywistnić swój plan wyjazdu zagranicę.

W przemówieniu swem, prokurator scharakteryzował oskar-

żonego, jako jednostkę, wyzuta z wszelkich uczuć, gdyż nawet nie zaważał się dokonać świętokradztwa, przed którym starsi więkiem zbrodniarze, czują lęk.

— Jest tak zepsuty — mówił pan prokurator — że nawet skrucy nie okazuje żadnej. Młody wiek mógłby być okolicznością łagodzącą, lecz przeszłość jego nie przemawia za złagodzeniem kary, wobec czego domagam się zastosowania względem niego najwyższego wymiaru kary, kary śmierci.

Oskarżony, w ostatnim słowie oświadczył, że był w ciągu kilkunastu miesięcy na froncie, dostał się do niewoli, a po powrocie stamtąd, źle mu się wiodło, więc wziął się za złodziejskie rzemiosło.

Po zamknięciu przewodu — sąd dorazny udał się na naradę.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności, dało się zauważyć niezwykle podniecenie. Znak, że majestat śmierci kładzie swój zimny pocałunek na oblicze mordowanego przestępcy...

Śmierć! — cicho przechodził poprzez ławy widzów.

Po chwili dzwonek oznajmił wejście trybunału, którego przewodniczący, wiceprezes Gumiński ogłosił sentencję wyroku. Wśród niezamoczonej niczem ciszy padły, jak grom, słowa:

„I uznaje się winnym Staszковского zarzucanej mu zbrodni i skazuje się zato na karę śmierci przez rozstrzelanie.”

W tym momencie twarz oskarżonego skrzywiła się w sarkastycznym uśmiechu, a usta objętynie wypowiedziały słowa:

— A! wszystko mi jedno!...

Pan Prezydent ulaskawił skazance, zamieniając mu karę na bezterminowe więzienie. Obecnie, po 10 latach, spędzonych w kraty, wiezień Nr. 231 przedterminowe więzienie.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Barski zapytał gajowego:

— Czy nie wiecie, gdzie pan Kurcewicz chował pieniądze?

— Tu — odparł wskazując na biurko.

— A jednak nic w tem biurku nie znaleźliśmy, oprócz kilku zaledwie akcji imiennych... Czy możliwe, że dokonano tu kradzieży?

— Możliwe...

— Czy ktoś jeszcze wiedział, że tu są pieniądze?

— Maciejowa musiała wiedzieć... nawet z pewnością... ale poza tem chyba nikt.

— Ja też wiedziałem — wtrącił Helza.

Gajowy rzucił mu niechętnie spojrzenie. Nie lubił Łapca. Nienawidził kłusowników wogóle. Zły był, że musiał przyznać, iż Helza poza kłusownictwem jednak był człowiekiem uczciwym i prawdomównym.

Sędzia śledczy rzekł:

— Jeżeli dokonano kradzieży, to chyba tylko dziś z rana po śmierci. Wystarczyłoby stwierdzić, kto wchodził do tego pokoju. Może mi kto powiedzieć?

Tu zabrakł głos wójt, odpowiadając:

— Mowa może być tylko o czterech osobach: o Maciejowej, Helzinie, doktorze Rymkiewicz i księdzu-proboszczu Wilnickim z Czarstkowa.

— Dobrze, zbadam powierzchownie każdego z nich. Narazie zaś, ponieważ mamy tu do czynienia nietylko z dwoma zmarłymi, ale i z kradzieżą, przeprowadzę szczegółową rewizję.

Gajowy Józek już od paru minut zerkał dookoła. W pewnej chwili rzekł cichutko sędziemu śledczemu:

— Czy pan sędzia pozwoli, żebyśmy zostali na chwilę sami?

— Bardzo chętnie, mój przyjacielu — odrzekł Barski.

I poprosił wójta oraz Helzę, by na chwilę opuścili pokój.

Gdy wyszli, zapytał:

— No i cóż macie mi do powiedzenia?

— Bardzo przepraszam pana sędziego, jeżeli to, co powiem, będą głupstwa. Ale cóż? Ganiam tylko kłusowników i jeżeli nawet powiem gupstwo, to nie

dlatego, żeby kogo skrzywdzić... Tegobym nie potrafił...

— Wiem, wiem... Mówcie, co wiecie... Nie krępcie się...

— Otóż, powiem panu, panie sędzio, że mi się ta cała sprawa wydaje grubo podejrzana.

— Pod jakim względem?

— Pod każdym... te otwarte szuflady... śmierć Maciejowej...

— Owszem, przyznaję — odparł Barski — że to jest podejrzenie, ale na uparte go można by to sobie jednak wytłumaczyć...

— No, niebardzo...

— Ależ tak! Możliwe, że pan Kurcewicz przed samą śmiercią chciał zniszczyć pewne papiery... Może szukał testamentu, który tu schował, a w ostatniej chwili nie mógł odnaleźć... Możliwe również, że nie mając dość siły sam tego wszystkiego załatwić, poprosił o to Maciejową, dał jej klucze, ona szukała, nie znajdowała, przewracała wszystko...

— No tak... to doprawdy możliwe — szepnął gajowy.

Poczem nachylił się nad zwłokami Maciejowej i rzekł:

— Ty jedna, biedna stara, mogłabyś nam powiedzieć całą prawdę.

— A jakie są wasze podejrzenia? — zapytał gajowego sędzia śledczy.

— Zanim je wypowiem, chciałbym jednak znać jeszcze pewne szczegóły. Maciejowa wisiała na haku od lampy, prawda?

— Tak.

— Otóż, ponieważ ja tu często ścierałem kurze z sufitu, więc wiem, podług drabin, jakie musiałem używać, że sufit jest na wysokości prawie czterech metrów. Zresztą, można to wymierzyć w każdej chwili. A Maciejowa, jak pan sędzia sam widział, była bardzo mała. Zresztą, i jej wzrost można wymierzyć. Założyłbym się, że nie miała więcej, niż półtora metra. Bardzo często nawet wysmiewałem się z niej z tego powodu. Nie gniewała się. Mówiła na mnie za to, że jestem wysoki szpagat. Mówię to panu sędziemu tylko, żeby dowieść, żeśmy czasami tak ze sobą żartowali.

— Dobrze, dobrze, i co dalej?

— Czy pan nie uważa, panie sędzio, że trudno było takiej małej kobiecie, jak Maciejowa, umocować sznur na haku od lampy?

— Mogła wejść na krzesło.

— Wtedy również byłoby to niemożliwe. Pan sędzia będzie łaskaw tylko spojrzeć.

Co rzekłszy, gajowy wszedł na krzesło, stanął na palcach i wyciągnął rękę do góry.

Choć był bardo wysoki, widać było, że od podniesionej ręki do haka brakowało jeszcze z pół metra.

Sędzia śledczy nie dał się wszakże przekonać, mówiąc:

— Mogła wejść na biurko. Nawet z pewnością, skoro jej nogi dotykały biurka, kiedyśmy weszli.

— Ależ, panie sędzio, biurko jest także bardzo niskie. Zaraz pan sędzia się o tem przekona, ale chciałbym przedtem jeszcze wskazać panu sędziemu coś innego.

Pokazał Barskiemu biurko.

— Co tu takiego? — zapytał Barski.

— Ślad od nogi. Już ktoś wchodził na nie. Chciałbym wiedzieć, jak zdjęto Maciejową z haka.

— Nic łatwiejszego.

Zawołał wójta i kazał mu objaśnić.

Wójt rzekł:

— Sam osobiście wszedłem na krzesło i przeciąłem sznur. Helza podtrzymywała zwłoki z dołu.

— Czy z pewnością tak właśnie było?

— Ależ tak. A czy to takie ważne?

— Może stać się ważne. W takim śledztwie, jak to, każdy szczegół może mieć znaczenie. Więc nikt nie wchodził na biurko?

— Z pewnością nikt.

— Dobrze. Zostawcie nas znów samych.

Gdy byli znów sami, Józek dodał:

— Pan sędzia będzie łaskaw zauważyć, że na tym oto kawałku papieru mamy ślad stopy i to dość dużej... męskiej... Był to też but z gwoździami, podkuty, o, widać najwyraźniej. I ciekawe, że jest sześć gwoździ na prawej podeszwie, a tylko pięć na lewej...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia opowiedziała ojcu dokładnie, co się stało, nie pomijając troskliwej opieki, jaką ją otoczyli zarówno obaj bracia, jak dozorca z żoną.

Larecki wybiegł natychmiast i zdążył jeszcze pożegnować Leonowi i Kasce, już się wybierającym w drogę powrotną.

Gdy wrócił wreszcie do córki, zapytał ją:

— A ci dwaj młodzieńcy, co to za jedni? Znasz ich?

— Nie. Wiem tylko, że to bracia i że mieszkają podobno niedaleko stąd w Mieszkowie. Starszemu na imię Paweł, a młodszemu... o ile sobie przypominam... Ryszard, czy coś takiego...

— Ale ich nazwisko?

— Czarnomscy.

Roman Larecki drgnął. Dźwięk tego nazwiska wywarł na nim tak piorunujące wrażenie, że pobladł bodaj jeszcze bardziej, niż jego córka.

Zapytał zmieszany, jakby nie słyszał tego nazwiska za pierwszym razem:

— Jak powiedziałeś?

Powtórzyła.

Larecki pogrążył się w głęboką zadumę.

Był przekonany, że to tylko zbieg nazwisk. Ci dwaj młodzieńcy poprostu nazywali się, jak zmarły przyjaciel i jdz. Mało to jest Czarnomskich w Polsce?

Tylko te imiona... Paweł i Ryszard...

Pamiętał dobrze, że Ludwik Czarnomski miał właśnie także dwóch synów...

Jeżeli to oni, czemuż więc los ich znów stawia na jego drodze?

W jakim celu?

A ich matka? Janina? Co się z nią stało?

Postanowił to wszystko wyjaśnić.

Lekarz przybył znów i znalazł Zosię bardzo osłabioną, ale w dobrym naogół stanie.

Nazajutrz jednak gorączka wzrosła i trzymała się pięć dni. Potem natychmiast raptownie spadła. Zosia czuła się o tyle lepiej, że wstała już po kilku dniach.

Paweł i Ryszard nie dawali znaku życia.

Natomiast nazajutrz po wypadku około drugiej po południu Paweł zjawił się nagle u Kaszi.

Zapytał ją z zakłopotaniem:

— Opowiedzieliśmy całą historję matce i otóż matka moja poleciła was prosić, żebyście zajrzeli do Kozin i zapytali o zdrowie panienki w imieniu pani Czarnomskiej.

Kaska uśmiechnęła się i powtórzyła z naciskiem: — Dobrze pójde się dowiedzieć o zdrowie panienki w imieniu pani Czarnomskiej.

Paweł odszedł. Po godzinie przyszedł Ryszard. Było to wtedy, gdy Kaska już zaprzęgała bryczkę.

Ryszard rzekł nieśmiało:

— Moja Kasiu... chcielibyście mi się bardzo przysłużyć?

— Ależ jak najchętniej...

— Jedziecie może w stronę Kozin?

— A jadę...

— To może będziecie blisko dworu?

— A będę...

— To... możebyście się tam zatrzymali na chwilę i dowiedzieli się o zdrowie panienki?

— Bardzo chętnie, ale...

— Ale co?

— Gdyby się mnie tam zapytano w czyjem imieniu się dowiaduję, to co mam odpowiedzieć?

— Ależ rzecz jasna, że... w imieniu mojej matki... pani Czarnomskiej...

Gdy mu przyrzekła, odszedł. Nie rozumiał tylko, dlaczego wieśniaczka śmiała się do rozpuku.

Kaska zaś mówiła sama do siebie:

— Ależ ona robi tu spustoszenia ta panienka z Ameryki! I pomyśleć, że ja jeszcze przed kilkoma laty także byłam taka, że jak tylko spojrzalam na chłopca, to już mu ślepia nawierzch wylazily, a serce waliło, jak motem. O, tak, niejednemu w głowie zawróciłam!

Poczem dodała:

— Tylko tu jest niedobrze, bo to dwaj bracia... Taka sprawa może się źle skończyć... A byłaby szkoda, bo obaj tacy mili i dobrzy.

Weszła do bryczki i wnet zniknęła za zakrętem.

Larecki uważał, że powinien udać się do Mieszkowa i podziękować Pawłowi oraz Ryszardowi za opiekę nad Zosią.

Wiedział, że musi to uczynić, a jednak odraczał ten przykry obowiązek do najdalejzych granic.

Drżał bowiem na samą myśl, że jego podejrzenia mogły stać się prawdą. Lękał się, że może w jednym lub drugim młodzieńcu odnajdzie oczy Ludwika... Niemalże też lękał się możliwości osobistego zetknięcia z ich matką. A to nastąpić musiało...

Dalszy ciąg jutro.

CZYTAJCIE

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

Znakomite artystki w CZTERY OCZY

na scenie sądowej

Epilog głośnej swego czasu sprawy, jaką wytoczyła Hanka Ordonówna Sejmikowi Warszawskiemu rozegrał się w Sądzie Najwyższym.

Hanka Ordonówna, jadąc swoją wilanowską w kierunku Warszawy, uległa katastrofie na t. zw. „zakreśle śmierci”.

Na tym odcinku szosy były prowadzone przez Sejmik roboty, mające na celu zniesienie drzew, rosnących po bokach drogi i przesłaniających widok. W chwili, gdy Ordonówna (hr. Tyškiewiczowa) wraz z literatką, p. Migową, miała samochodem „zakreśle śmierci”, jedno z drzew upadło wpoprzek drogi, przyniatając auto.

Ordonówna odniosła poważne obrażenia cielesne i po wyleczeniu się, wystąpiła przeciwko Sejmikowi o odszkodowanie w kwocie 44.000 zł. Sąd Okręgowy za sądził sumę 14.000 zł., w Sądzie Apelacyjnym, do którego odwołał się Sejmik, wyrok zatwierdzono. Obecnie Sąd Najwyższy oddalił kasację Sejmiku,

który będzie zmuszony odszkodowanie wypłacić.

Dyrektor b. teatru „Cyganki”, Teodor Sakowski, tytułem wynagrodzenia, wręczył znakomitej tancerce, Łódzkiej Halamie (hr. Leokadii Dębińskiej) czek na 1.250 zł. z własnego wystawienia, płatny w Powszechnym Banku Związkowym. Gdy nadszedł termin płatności, okazało się, że konto Sakowicza w banku jest zamknięte. Łódzka Halama wniosła sprawę do prokuratora, który nakazał aresztować nie Sakowicza za oszustwo. W rezultacie jednak, Sakowicz po ciągnięty został do odpowiedzialności z prawa czekowego i Sąd Grodzki, Oddz. X skazał dyrektora na 6 tygodni bezwzględnej aresztu i 500 zł. grzywny.

Od tego wyroku odwołał się obrońca Sakowicza, adw. Świecicki i sprawa ponownie znalazła się na wokandy Sądu Okręgowego wczoraj.

Sąd Okręgowy wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Wielki proces przemytników

Od dwóch dni, w Sądzie Okręgowym, toczy się wielki proces przemytniczy, w którym na ławie oskarżonych zasiada 10 osób.

Akt oskarżenia zarzuca im, że od szeregu lat zajmowali się przemycając jedwabnych tkanin, pochodzenia francuskiego przez „zieloną granicę”.

Straż graniczna, która miała konfidencjonalne informacje o „szmuglach” przez dłuższy czas nie mogła przyłapać członków bandy, gdyż byli oni mocno zakonspirowani. Tiule, koronki i szale jedwabne były dowożone nad granicę Prus Wschodnich i stąd chłopskimi furmankami, kierowane do Warszawy.

W czerwcu zeszłego roku roztoczona obserwacja nad jatką Kopla Wajcmana przy ul. Redutowej, dała wreszcie pożądane rezultaty. Oto przed jatkę zajechał wóz chłopski, z którego zaczęto wyładowywać worki, rzekomo z kartoflami. Po wyładowaniu worków do jarki, zajęła taksówka i do niej z kolei zaczęto worki „z kartoflami” przenosić.

Gdy już auto ruszyło z miejsca, obserwujący całe to dziwne przewożenie „kartofli” taksówką, wskoczył do środka i poleciał szoferowi jechać do komisariatu. Tu się okazało, iż worki były naładowane kosztownym jedwabem francuskim, zakrytym wśród kartofli.

W taksówce znajdowali się Henoch Węgrówicz i Jakób Bielicki.

Teraz przeprowadzone rewizje ujawniły wśród współników

Odrzucił Redakcję

„Zrozpaczona”: Współczujemy Pani serdecznie, lecz nie pośredniczymy w zawieraniu znajomości. Musi Pani rozwinąć własną inicjatywę, by dopiąć celu. Mamy nadzieję, że nie przyjdzie to Pani z trudem. Powodzenia!

P. Tadeusz Junczyk w Raszynie. Zechce Pan nadesłać krótkie ogłoszenie, a zamieścimy je Panu bezpłatnie. Należy wymienić kwalifikacje i charakter pracy, jakiej Pan poszukuje. To jest narazie jedyna rzecz, którą możemy przeprowadzić na podstawie Pańskiego bardzo ogólnikowego listu.

MATERIAŁY DRZEWNE OKRĄGLE — TARTE — CIOSY —

OPAL — DYKTA

produkcji Lasów Państwowych dostarcza

„PAGED”

Spółka z ogr. odp.

GDYNIA
Świętojańska 44
Tel. 19-19

WARSZAWA
Zielna 46
Tel. 554-80

GDANŃSK
Holzmarkt 24
Tel. 224-51

Agencje w całej Polsce. Informacje na żądanie

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami!

„Bałam się męża po ślubie...”

P. A. V. z Mińska Mazowieckiego pisze nam:

„Proszę, żeby Pan Redaktor doradził mi, jak ojciec, którego nie mam już od 17 lat. A oto moja spowiedź. Mam 29 lat, wyszłam za mąż, gdy nie miałam 16-tu, bo mi brakowało 3 tygodnie, a mąż miał 24 lata. Mamusia napędziła mnie, a ja nie rozumiałam, co to wyjść za mąż. Jeszcze i po ślubie ze 3 miesiące uciekałam od męża i nie rozumiałam, jak żyć małżeństwo. Mąż też jak i ja pochodził ze wsi, z tej co i ja. Mąż musi się bardzo podobać, że do bry, że pracowity i mnie napędziła. Mąż jest z biednej rodziny, nie posiada żadnego majątku, a ja miałam 1000 złotych.

Założyliśmy sobie sklepik na tej wsi. Mąż nie chciał, mówiąc że stracimy, a ja odpowiedziałam:

„Jak stracę, to swoje, a jak nie stracimy, to przejmę”, bo jak wziął pieniądze do ręki, to nie chciał nic robić, tylko żyć z gotówki. Ale ja męża nie słuchałam, tylko zrobiłam po swemu. No, i Bóg dzięki, bardzo dobrze nam jest, dorobiliśmy

się majątku, ale tylko za moją głową przeszło na 50 tysięcy. Muszę się pochwalić, że jestem bardzo pracowita i zapobiegliwa. Do interesu pewnie jestem stworzona, a mąż jednym słowem — do niczego. Muszę mu kupić garnitur, pantofle, palto, przyprowadzić krawca do miasteczka, żeby zmierzył, bo on na niczem się nie zna, no i wszytkie sprawy ja załatwiam. Te raz rzuciliśmy wieś, a wzięliśmy w miasteczku duży interes. Mam 3 ekspedjentki i czwartą służącą. Już prowadzę drugi rok, też dobrze nam idzie. Już sobie kupiliśmy plac za 4 tysiące i zwieźliśmy cegły na dom za 50 tysięcy. Wkrótce mam zamiar budować, ale tylko za moją głową, bo potrafię rządzić, i choć mam 4 panny, to ja za wszystkie załatwiam, latam, jak fryga, nie dotykam ziemi, jak co podaję do stołu, jestem bardzo żywa i bardzo zgrabna, miła i umiem gościom „zalewać”. Niktby sobie nie wyobraził, że ja jestem ze wsi. Umie wszystko załatwić, jak najmądrzejszy mężczyzna, tylko to, że pisać słabo potrafię, a liczyć, to liczę w pamięci,

ale jeszcze maturzystę zaprzędam, chociaż w pamięci liczę. Kilka słów o mężu: jest przyśtojny, tylko bardzo powolny, na wsi był bardzo dobry, a teraz się karta odwróciła. Zaczyna mnie zdradzać i to ze służącą. Spotkałam go prawie na gorącym uczynku. Wypierałam go, że nieprawda, ale było tak i to napewno, bo on nie robiłby, sfraszny próżniak, to co mi do głowy przyjdzie. Wyganiałam go, nie chce odejść. Chcę mu dać 1000 zł. żeby odszedł ode mnie, a córkę zostawię u siebie, to w żaden sposób nie chce odejść, a ja nie mogę tego przeżyć, że takiego „buca” wyprosiłam z domu, a on nie tak za to odplaca. Służącą z raz wygoniłam z miejsca, a mąż mnie bardzo przeprasza, nie wiem, co mam robić. Więc Szanowny Panie Redaktorze doradź co zrobić. Czy może ja mam sobie kogo wziąć, bo amatorów mam bardzo dużo i to różnych, nawet byłem u doktora, co leczył mnie i też chce mnie odwiedzać sam na sam. Do interesu przychodzi co dzień, mąż pyta:

„Co to za pan? co tak stał przychodzi?”

Więc doradź mi Panie Redaktorze.”

Pelen podziwu dla Pani za radości handlowej, radziłbym jednak nie traktować równie „zamiennie” spraw delikatniejszych, bo uczuciowych. Rzeczywiście, małżonkę Pani, typowy „truteń”, „zapomniał się”, żałuje swego postępcu, gdy się przekonał, co mu zato grozi. Niech mu Pani na ten raz wybaczy, a zagrozi tylko na wypadek powtórzenia tego czynu. Doktorowi raczej dać spokój, bo Pani zdrada małżeńska może męża upoważnić do dalszego zdradzania Pani. Trzeba postarać się zmusić go do pomagania w pracy, a romantyczne zapędy wywietrzyć mu z głowy.

Wszystko dla Ciebie, Piękna Pani!

Na wszystkie pytania damy odpowiedź!

Do Waszej dyspozycji, Piękne Panie, zaangażowaliśmy cały sztab specjalistów

Bogata pani może sobie na wszystko pozwolić, bo ma pieniądze i cały sztab specjalistów i specjalistek na wezwanie staje do jej dyspozycji. Musimy sobie powiedzieć otwarcie, że nie jesteśmy „bogatymi paniami” i z dobrodziejstw specjalistów nie możemy korzystać, bo poprostu nas nie stać! Ale każda z nas pragnie być modna, elegancka, piękna, powabna i najlepiej chce spełnić rolę dobrej gospodyni!

Tak jest, Miła Pani! Redakcja to doskonale rozumie i postanowiła przyjąć Was z pomocą. Czytelniczki nie mogą sobie po jedynco pozwolić na angażowanie całego sztabu specjalistów, jakich wymaga moda, kosmetyka, gospodarstwo domowe, wychowywanie dzieci i sztuka kulinarna, ale taki sztab specjalistów może zaangażować Redakcja dla Swych Czytelniczek!

Drogi Panie! Wasze życzenie zostało spełnione! Od tej chwili możecie pisać do Redakcji, nadsyłać pytania z najprzeróżniejszych dziedzin Waszego bogatego życia i odpowiedzi będą Wam udzielać w gazecie specjalistki, których pomocy zażądacie.

Wszystkie pytania znajdują wypracowaną odpowiedź, odpowiedź najlepszą, bo pochodzącą od wytrawnych znawczyń dane go zagadnienia. Piszcie więc, gdy tylko życie nasunie Wam wątpliwości! Sztab specjalistek stoi do Waszej dyspozycji! Na kopercie należy tylko dopisać „Dział Kobiece”.

NOWOŚCI ZE SKÓRY

Wyroby i dekoracje skórzane są dzisiaj bardzo modne. Tualeta eleganckiej pani musi zawierać



Czy pani wie, że bardzo modne są plisowania? Oto elegancka letnia sukienka ozdobiona w ten sposób.

rac jakieś przybranie ze skóry. Raz jest to pasek skórzany o oryginalnej klamrze, lub zapieciu, to znów guzik w takiej postaci, jak dotychczas nigdy nie był używany. W ogóle fantazja ma w obecnej modzie olbrzymie pole do popisu. Inną formą użycia skóry dla celów mody jest zapiecie skórzane do paska z materiału, lub monogram, przypinany w różnych miejscach w zależności od kompozycji sukni. Popularyzują się również skórzane komplety, składające się z kołnierza i mankietów. Rodzaj skóry musi być przystosowany do całej toalety i materiału.

MODNE OBUWIE

Nigdy tak, jak obecnie, moda nie zwracała uwagi na buciki, nakazując przystosowywanie obuwia do sukni. Przemysł dostosował się do mody. Sklepy z obuwiem są tak bogato wyposażone w najprzeróżniejsze modele, że nie sprawia trudności obranie obuwia pod kolor i charakter sukni. Oczywiście, że pozostaje jeden warunek do

spełnienia — trzeba mieć pieniądze, ale z tym warunkiem można nie chce się liczyć.

Na czoło modnego obuwia wysuwają się kolorowe sandały ze skóry. Nadają się one szczególnie na wies i na plażę. W miasteczku są mniej praktyczne. Tu taj zwycięstwo odniosła nad nimi pantofelki czarne, niebieskie, białe-niebieskie, białe-czarne ze skóry lub płótna. Jeśli chodzi o wysokość obcasów, trzeba stwierdzić, że moda pozostawia w tym zakresie dużą dowolność. Zarówno niskie, jak i wysokie obcasy są modne. Trzeba więc baczyć, jakiemu celowi ma służyć dane obuwie. Sportowe i spacerowe powinno być na średnich, lub zdecydowanie niskich obcasach. Wieczorowe — na wysokim francuskim obcasie.

KNEDLE Z RABARBARUM

Pragnę Pani namówić do cie kawego eksperymentu kulinarnego — do zrobienia knedli z rabarbarum. Jestem przekonana, że ta sezonowa nowalijka przyda się Paniom znakomicie!

Przyrządza się je w sposób następujący: 1 kg ugotowanych i utłuczonych kartofli, żdziebło posolonych, miesza się z 2 jajami i około 30 deka mąki, a następnie ugniata się z tego mne ciasto. Krolei rozwałkować je się je i kraja na kwadraciki. Uprzednio trzeba rabarbarum obrać, jak zwykle to się robi przy kompotach, i pokrajać na kawałki, odpowiadające wielkości małej śliwki. Tak przyrządzone kawałki rabarbarum układają się na kwadraciki z ciasta, dosypuje się pewną ilość cukru (stosownie do życzenia) i całość zawija w kształt knedli. Knedle wrzuca się do wrzącej wody, w której należy gotować przez 3 — 4 minuty, mieszając je stale, by się nie sklejały. Podaje się na stół, przyprawione masłem z bułeczką i dobrze pocukrzone.

**UBÓSTWIAM
CIĘ**



Tylko dwa małe słowa... Lecz znaczą tak wiele dla dziewczyny, która pragnie szczęśliwego małżeństwa. Mężczyzna zawsze przyciąga magnetyczny powab gładkiej, jasnej, białej skóry i delikatnej cery! Obecnie każda kobieta może szybko spotęgować swój urok przez zwykłe stosowanie nowego Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego). Po trzech dniach już spostrzeże się zdumiewającą zmianę. Rozszerzone pory, wągrzy i zmarszczki znikają w miarę, jak tkanki skóry są wygładzone i wybielone. Wypróbuj sama ten prosty przepis o ile pragniesz gorącej miłości mężczyzny.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Lukusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 38 D. Warszawa, Traugutta 3.

Pani Jadwiga.

Pamiętki po Marszałku Piłsudskim w Grodnie

Miasto nasze wplecione jest w życie Marszałka bardziej niż do ogółu wiadomo.

Jeszcze w okresie konspiracyjnej pracy przedwojennej ówczesny „Wiktor” wielokrotnie przebywał w Grodnie, gdzie żywo nurtuje podziemne niepodległościowe życie organizacyjne P. P. S. a później także Związku Walki Czynnej.

Po 11 listopada 1918 r. Naczelnik Państwa czterokrotnie odwiedza Grodno. W tym czasie wygłasza w naszych murach dwie swoje wspaniałe mowy i rozstrzyga wiele spraw związanych z naszym dobrem.

Później jako samotnik ze Sulejówka w drodze do Wilna lub Druskienik, kilkakrotnie zatrzymuje się tutaj.

Wreszcie jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych przeprowadza w Grodnie gry wojenne i odpoczywa w czasie swych przejazdów.

Dzisiaj, gdy niemożliwe Go już wśród nas wypelniać musimy jaknajprędzej prace zebrania wszystkich po Nim pamiętek, ażeby sobie i przyszłym pokoleniom dać możność jaknajbliższego obcowania z Jego życiem i czynami.

Prócz wydawnictwa pamiątkowego musimy zebrać wszystko, choćby najdrobniejsze, co w Grodnie może utrwalić pamięć Marszałka i w godny sposób umieścić to w Muzeum na Zamku. W tym zakresie Komisja Redakcyjna będzie najściślej współpracowała z panem Józefem Jodkowskim, którego

kompetencja zapewni, że nic z tego co winno być zachowane nie zostanie uronione.

Wyjaśniamy, że w relacjach nadsyłanych nie jest bynajmniej potrzebne ich literackie opracowanie, odwrotnie nawet suche podanie zachowania się lub luźnego choćby odezwania się Marszałka w pewnych okolicznościach, będzie właśnie najcenniejszym dokumentem. Jeśli relator nie przypomina sobie dokładnie daty, nazwisk i t. p.

nie powinno mu to opóźnić nadesłania informacji, gdyż Komisja przez konfrontację różnych relacji potrafi te szczegóły uzupełnić. Cenne są zwłaszcza relacje dotyczące przemówień Marszałka wygłoszonych w Grodnie.

Przypomina się, że informacje nadsyłać należy do ppłk. dypl. Gaładyka Janusza — Dówdztwo 76 p. p., lub do p. Rutuchewicza Stanisława — Zarząd Miejski w Grodnie.

Urzędnik nie uznający decyzji władz

W ub. sobotę o godz. 12-ej w lokalu P.U.P.P. miało miejsce przykre, tembardziej że niezrozumiałe zajście.

Do okienka, przy którym

Bezrobotnie nie zmniejsza się

W Grodnie przeciętna ilość bezrobotnych wynosi 2500 osób. Jesteśmy już w pełni sezonu robót publicznych oraz inwestycyjnych, a liczba bezrobotnych nie opadła poniżej 2000.

przyjmuje interesantów p. kierownik zgłosił się w sprawie pracy inwalida p. Leonard Poluboczek, Raszyńska 29. Nie spodziewanie do rozmowy wtrącił się urzędnik biura p. J. Wołosewicz, który użył mniej więcej takich wyrazów: „Co pan kierownik będzie rozmawiał z tym oszustem, on nie jest prawdziwym inwalidą, bowiem tak gdzieś stracił rękę”.

Oświadczenie to jest oczywiście lekkomyślne, jeśli się zważy, że p. Poluboczek ma Książkę Inwalidzką w całkowitym porządku, potwierdzoną przez władze.

Czyżby p. Wołosewicz był lepiej poinformowany niż urząd, który przeprowadzał skrupulatne badania zanim książeczkę wydał? A jeżeli nie, to pociąga to ubliżające uwagi?

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Jutro bezpłatny film z pogrzebu Marszałka w kinoteatrach grodzieńskich

W Grodnie we wtorek dnia 28 maja r.b. na znak żaloby spowodu zgonu Wskrzesiciela Polski i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego właściciele kinoteatrów w Grodnie, zawieszając normalne widowiska, otwierają podwoje swoich przedsiębiorstw tylko dla demonstrowania reportaży filmowego z uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie.

Reportaż będzie wyświetlany poczynając od godz. 12 bez przerwy do godz. 24-ej w nocy według następującego porządku:

Kino „Apollo”

o godz. 12 i 13 — Szkoły Pow-szechne,
o godz. 14 — Szkoły Średnie,
o godz. 15 — Fabryka Tytoniowa,
o godz. 16 — Związki Strzeleckie i Organizacji P. W.
o godz. 17 i 18 — P. P. Oficerowie i Podofic.,
od godz. 19 do 22 — Publiczność Cywilna.

Kino „Polonia”

o godz. 12 i 13 — Szkoły Pow-szechne,
o godz. 14 — Szkoły Średnie,
o godz. 15 — Fabryka Tytoniowa,
o godz. 16 — Związki Strzeleckie i Organizacji P. W.
o godz. 17 i 18 — P. P. Oficerowie i Podofic.,
od godz. 19 do 23 — Publiczność Cywilna.

Kino „Lux”

o godz. 12 i 13 — Szkoły Pow-szechne,
o godz. 14 i 15 — Szkoły Średnie,
od godz. 16 do 23 — dla Wojska.

Wstęp do kinoteatrów bezpłatny bez jakichkolwiek zaproszeń lub biletów. Ze względu na powagę chwili uprasza się o nieskupienie się przed jednym kinoteatrem, lecz korzystanie z kinoteatrów położonych w dzielnicach zamieszkania, programy bowiem we wszystkich kinoteatrach będą identyczne.

Ponieważ nie będą to zwykłe seanse kinematograficzne, lecz wielka Manifestacja Żałobna mieszkańców m. Grodna, poświęcona uczczeniu Nieśmiertelnej Pamięci Marszałka Polski, ludność m. Grodna przez nastroj, pelen skupienia i po-

wagi, oraz przez odpowiednie zachowanie się zarówno w kinoteatrach, jak i na ulicy winna stanąć na wysokości zadania, karnie podporządkowując się wszelkim zarządzeniom zarówno Policji Państwowej, jak specjalnej straży obywatelskiej.

Krzywdy kobiet zatrudnionych na ogrodach miejskich

Do licznych robót sezonowych czy to w ogrodzie miejskim, czy też na kwietnikach na pl. Batorego, pl. Tyzenhauza i t. d. Zarząd Miejski przydzielił jak rokrocznie partję kobiet opłacaną z funduszu na zatrudnianie bezrobotnych.

Kobiety pracują w tych samych warunkach co i inni bezrobotni zatrudnieni na robotach publicznych.

Ponieważ robotnice płatne są od dniówki, przeto wypada sądzić, że czas pracy dziennej powinien wynosić 8 godzin. Regularnie o 7-ej godzinie

rano rozpoczynają pracę, korzystają z godzinnej przerwy obiadowej, więc wypadłoby spodziewać się, że o 4-ej ppoł. powinno nastąpić zakończenie pracy. Otóż to że powinno, a nie następuje. Bardzo często obserwuje się robotnice zatrudnione po godz. 4-ej, czasami nawet praca trwa o godz. 5-ej i 6-ej ppoł.

Okazuje się, że 8 godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany. O wynagrodzeniu za godziny ponadliczbowe niema mowy. Bywały wypadki, że ogrodnik wyznaczał na dany

dzień określoną pracę, po ukończeniu której robotnica miała być wolną bez względu na godzinę. Spotkał je zawód, gdyż po ukończeniu pracy akordowej, musiały zachować dniówkę.

Ponieważ Zarząd Miejski nie miał możności zaznajomić się z tym stanem rzeczy, przydałoby się, aby obecnie wniknął i unormował panujące stosunki.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

D Z I S



Wzruszająca tragedia jednej z tysięcy dziewcząt p. t.
Fortancerka

Nadprogram:
Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Sylvia Sidney
Gary Cooper
w potężnym dramacie z życia japończyków p. t.

MADAME BUTTERFLY

Dźwiękowiec
Dominikańska 26

Apollo

Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj
Największe światowe arcydzieło
widowisko 10.000 cudów



Wonder Bar

Nadpr. Hotel dla nowożeńców

Kino Dźwiękowe
Brygidzka, 2
D Z I S

„LUX”

Początek seansów
od godz. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.

MIARA NADZIEJA MIŁOŚĆ

To film o potężnej czystości uczuć bezgrzesznej miłości dziewiętego serca pokornej wierze żarliwego ducha najpiękniejszych ideałów duchowych który krzepi i podnosi na duchu

Główne role kreują: Bohaterka filmu „Dziewica Orleańska”
Germaine Dermoz oraz Jagne Catalain

Nadprogram: Najnowsze aktualności i dodatek rysunkowy.

Cheąc umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wyśmienity, smaczny i pożywny

kwas chlebowy

Codziennie świeże chwały najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Dominikańska 28.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Wkrótce Kino „LUX” Wkrótce

MORDERCA